



Camillo de Meco, 42 lata, urodzony w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Mieszka w Leini, miasteczku położonym w prowincji Turyn, we Włoszech. Oprócz pracy zawodowej szerzy oreǳie o Bożym miłosierdziu.

BOG WYCIĄGNĄŁ MNIE Z BAGNA

Camillo, jesteś częstym pielgrzymem w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Przeżyłeś w swoim życiu nawrócenie, które owocowało przylgnięciem do Jezusa i Kościoła. Czy możesz podzielić się z nami swoim świadectwem tego życiowego przełomu?

Moje życie bardzo szybko się skomplikowało, choć rodzice i dziadkowie byli ludźmi wiary. W pierwszych latach małżeństwa nie rodzina, lecz moja praca stała się dla mnie pierwszorzędną sprawą. To prowadziło mnie do wyborów zwróconych bardziej w stronę osobistej kariery niż dobra rodziny. W przeciągu kilku lat stałem się jednym z najlepszych przedsiębiorców w moim sektorze. W wieku 32 lat moi przełożeni dali mi awans, którego nie mogłem wówczas odrzucić. Przyjęcie go zakładało jednak przeniesienie się do innego miasta oddalonego o 180 km od naszego domu. Daleko od rodziny zacząłem „smakować” wygodnego życia: luksusowego i rozpustnego jako „singiel w małżeństwie”. Pociągało mnie wszystko, co „błyszczało przyjemnością” wokoło mnie: kolacje poza domem, imprezy z kolegami aż do tego, co mnie doprowadziło do największego zaślepienia i zakłamania, tzn. grzechu cudzołóstwa, romansu, który wzmógł we mnie pragnienie opuszczenia mojej żony. Moje życie było kompletnie zamknięte na łaskę Bożą do momentu, gdy moja żona odkryła haniebne życie, jakie prowadzi-



SPOTKANIA Z PIELGRZYMAMI

łem. W tym okresie nie interesowało mnie nic więcej, jak tylko to, co mi oferował świat, dlatego też kontynuowałem życie w kłamstwie przez kolejne miesiące. Moja żona nie zrezygnowała ze mnie, modląc się i ofiarując za mnie swoje cierpienie.

I Pan Bóg przyszedł z pomocą?

W całej swojej bezradności zacząłem się modlić, prosząc Boga o to, by mnie wyciągnął z bagna, w którym żyłem. Był to również czas, kiedy moje interesy i kariera zawodowa zaczęły się bardzo komplikować. Zadłużałem się na setki tysięcy euro i trwało to aż do momentu, kiedy 27 listopada 2012 roku, w dzień poświęcony Cudownemu Medalikowi, moi przełożeni zobligowali mnie, abym w obecnej sytuacji złożył wypowiedzenie z pracy. W tym momencie pomyślałem, że upadłem już na samo dno. Zostałem zupełnie sam, bez żony, dzieci, bez pieniędzy nawet na jedzenie, w mieście oddalonym o 180 km od domu.

W tym tragicznym dla mnie położeniu, paradoksalnie odnalazłem jednak wiarę. Zrozumiałem swoją biedę. Nie posiadałem zupełnie nic poza łzami, przez które ofiarowałem się Jezusowi, poddając się Jego woli. Byłem gotowy dać się ponieść łasce Jezusa Miłosiernego, akceptując z pełną ufnością to, co mi pośle, by wyciągnąć mnie z tego koszmaru, którego przyczyną był mój grzech. Oddałem się Jego najświętszej woli. Modliłem się: *Proszę Cię, Panie, przywróć mi życie w Twoje imię, a będę świadczył i opowiadał całą swoją mocą o wszystkim, czego we mnie dokonałeś.*

Po trzech niekończących się miesiącach opuszczenia, łez i modlitwy, 18 marca, w święto Maryi Matki Miłosierdzia z Savony (miasta, w którym dotychczas pracowałem), pod koniec Mszy Świętej dyrekcja mojej byłej firmy wezwała mnie do siebie i złożyła ofertę pracy. Warunkiem, jaki mi postawiono, było rozpoczęcie pracy od najniższego stanowiska w firmie. Musiałem zacząć wszystko od początku, być najmniejszym z najmniejszych..., ale tym razem w Turynie. Wracałem więc do domu. Zawierając się Jezusowi, bez namyślenia się dwa razy, przyjąłem tę propozycję. Nie mogłem wrócić do żony, poprosiłem więc moich rodziców o przyjęcie mnie do swojego

domu. Cierpiałem strasznie, ale oddawałem się mojemu Panu. Nie mając pieniędzy na obiad, podczas przerwy zacząłem chodzić codziennie na Mszę Świętą o godz. 13:00 na plac centralny Turynu, do kościoła św. Krystyny.

Czy wtedy Pan Bóg postawił przed Tobą nowe wyzwania?

Cztery lata temu, 24 maja, w święto Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, poczułem w sercu, że Jezus mnie prosi i daje mi wskazówki do tego, by powstała grupa modlitw. Zacząłem więc zapraszać do modlitwy wielu cierpiących i zrozpaczonych ludzi, z którymi rozmawiałem. Są to osoby poranione, samotne, nierozumiane, w depresji, z wieloma problemami: rodzinnymi, duchowymi, finansowymi.

Po trzech latach od pobytu w Medjugorje – z natchnienia, jak sądzę, które zrodziło się z mojego doświadczenia w tym miejscu, podczas modlitwy w kościele Surmanci – podszedłem do ambony, aby w pierwszym dniu Nowego Roku, 1 stycznia, odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego i w obecności relikwii św. Siostry Faustyny mówić zgromadzonym o wielkości nieskończonego miłosierdzia Bożego. Gdy wróciłem do domu, skontaktowałem się z moim ojcem duchowym i powiedziałem mu o pragnieniu, jakie zrodziło się w moim sercu, tak też otrzymałem jego błogosławieństwo i poparcie w sprawie założenia grupy modlitwnej Apostołów Bożego Miłosierdzia i Maryi Królowej Pokoju.

W zeszłym roku otrzymałem awans i zostałem wyróżniony jako jeden z najlepszych profesjonalistów w branży. By świętować to ważne wydarzenie, zdecydowałem zorganizować podróż z moimi kolegami z pracy i naszymi rodzinami do Krakowa. 8 grudnia 2016 przybyliśmy do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach, by podziękować Jezusowi Miłosiernemu za wszystkie łaski, którymi nas nieustannie obdarza.

Zawierzenie życia Bogu zmieniło Twoje życie i naprawiło relacje rodzinne. Od swojego nawrócenia stałeś się prawdziwym apostołem, niosącym oreǳie Miłosierdzia. Szczególnym miejscem jest dla Ciebie Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, do którego kilkakrotnie pielgrzymowałeś.

Nasz Pan przyprowadził nas właśnie tam, skąd na cały świat rozchodzi się oreǳie o miłosiernej miłości Boga. Świat nie wie, jak wielka jest łaska, jaką otrzymujemy dzięki temu oreǳiu. Nie można milczeć w obliczu tego wszystkiego. Świat musi poznać niezgłębione miłosierdzie naszego Pana, a zwłaszcza muszą je poznać wszyscy cierpiący, zrozpaczeni i ci, którzy uważają, że nie ma już dla nich ratunku.

Każdego dnia w czasie Godziny Miłosierdzia, o godzinie 15:00, przed odmówieniem Koronki do Bożego Miłosierdzia, oddaję się Bogu w ofierze, w jedności z Jezusem Chrystusem, na zbawienie i nawrócenie grzeszników, zwłaszcza tych, którzy stracili ufność w miłosierdzie Boże, i modłę się – tak jak czyniła to św. Faustyna – odmawiając akt: „O Krwi i Wodo, która wypłynęła z najświętszego Serca Jezusowego jako źródło miłosierdzia dla nas, ufamy Tobie”. Obecnie również i moja żona zaczyna rozpowszechniać codziennie krótkie fragmenty lub refleksje św. Siostry Faustyny. W ciągu tych czterech lat rozprawiliśmy 30 000 obrazków Jezusa Miłosiernego i nowenn do Bożego Miłosierdzia. Wszystko to jest owocem Bożej Opatrzności, która czuwa nad nami.

Dzięki Bożemu miłosierdziu stałeś się nowym człowiekiem! Dziękujemy Ci za to świadectwo przemiany życia!

„Dzienniczek” św. Siostry Faustyny i słowo Boże uczą i prowadzą mnie, pozwalają również rozumieć, co powinienem robić dla dusz i ich zbawienia. Milczenie, modlitwa, Msza Święta i ufność w Boże miłosierdzie pomagają mi na drodze wiary, pomagają mi w codziennym życiu we wspólnocie z Bogiem i ludźmi. Spowiadam się co tydzień z posłuszeństwem i w celu rozeznawania, aby oddawać prowadzenie Jezusowi, a nie mojej biednej osobie.

Za rozmowę dziękuję s. Anna Maria Trzcńska ZMBM